

Seksualność. Rozwój duchowy, droga na której następuje uzdrowienie.

Po zerwaniu owocu z drzewa zakazanego w raju, człowiek pod wpływem pokusy wybiera samodzielność. Odwraca się od swego Stwórcy ulegając pokusie szatana, że stanie się, „jak Bóg”, że pozna dobro i zło. Oderwane od źródła miłości życie człowieka szybko się komplikuje. Otwierają mu się oczy na rzeczy, którymi dotąd się nie zajmował. Dostrzega nagość swoją i swojej towarzyszki. W wyniku oderwania od dopływu miłości Bożej, w szybkim tempie popęd, który w zamyśle Bożym miał służyć do płodności i rozmnażania, a także czynienia ziemi sobie poddanej staje się siłą służącą pożądlivosti.

Szatan proponuje człowiekowi swoją drogę, drogę wypowiedzenia posłuszeństwa Bogu, kwestionowania Jego bezinteresownej miłości. Szatan pociąga człowieka za sobą do piekła, jakie sam sobie zgotował będąc nieposłusznym. Pociąga do piekła wiecznego braku, skupiania się na tym czego jeszcze nie ma, a co chciałby mieć.

Czy mi to coś nie przypomina? Przecież sam jestem często skupiony na brakach, na tym czego nie mam. Staję się wtedy ślepy na to co jest, na ogrom dobroci Boga.

Tak zrodziła się chciwość, która jest źródłem i początkiem wszystkich innych grzechów. Chciwość, która nie znosi braków i słabości oraz poczucia niespełnienia. Chciwość nie pozwala człowiekowi pozostać w stanie umiarkowania w jedzeniu, piciu, radości, smutku, zdrowiu, chorobie, modlitwie, duchowości, absolutnie we wszystkim. Chciwość chce posiadać człowieka poprzez głód posiadania. Jednak kluczem do miłości jest dawanie tego co dostajemy w darze od Boga. Kluczem chciwości jest posiadanie wszystkiego dla samego posiadania.

Życie ludzkie to droga od pomysłów ludzkich na miłość, która jest egoizmem.

„Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani i dziecko, jeśli mi zrobi siniec! Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy”.

Człowiek wypowiadając te słowa, osiąga dno braku miłosierdzia i przebaczenia.

Uświadamiając to sobie mogę wyruszyć w drogę, długą mozolną drogę, na końcu której zapytam Jezusa jak Piotr: „Panie ile razy mam przebaczyć czy aż siedem razy?„. A Jezus odpowie „Nie, aż siedemdziesiąt siedem razy”.

Droga popędu seksualnego prowadzi też od dna, które człowiek osiągnął poprzez samowolę.

„A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły im się córki. Synowie Boga widząc, że córki człowiecze są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie jakie im się tylko podobały”.

Chciwość i nieumiarkowanie, przedmiotowe traktowanie człowieka, jako obiektu do wykorzystania, zmusza człowieka do bardzo niskich, a czasem wręcz zwierzęcych celów.

Stanięcie dzisiaj w prawdzie, może na dnie, jest początkiem drogi z Bogiem, który uzdrawia w czasie drogi idąc za Nim.

„Którzy szli za nim odzyskiwali zdrowie”.

Nie wszyscy, którzy pragnęli uzdrowienia, tylko ci którzy pragnęli Boga, a uzdrowienie mogło się dokonać albo nie. To Miłość uzdrawia.

„Miłujcie się wzajemnie tak jak Ja was umiłowalem”.

Jezus zaprasza na drogę od pożądlivosti do miłości, od przemocy do miłosierdzia, od przedmiotowego traktowania do totalnego współczucia, aż wreszcie od zabijania do umierania dla...

Nie stanę się kimś innym niż jestem. Chyba, że zacznę budować siebie na fundamentach przemocy i kłamstwa jakie generuje moje „Ego” czyli coś co nie jest mną, tylko iluzją mnie. Teraz mogę spróbować zacząć patrzeć na siebie i swoją seksualność z miłością, bez osądzania i potępienia. Nie chcę kolejny raz powielać błędu z raju, żeby poznać dobro i zło.

Wyobraź sobie, że jesteś na drodze życia, płyniesz łodzią, przepławiasz się na drugi brzeg, jak apostołowie w Ewangelii. Jezusa nie ma, w pobliżu są moi przyjaciele, ale skup się na swoim sercu. Płyniesz łodzią, wiosłowanie robi się coraz cięższe, bo wiatr jest przeciwny.

Znużenie i zniechęcenie sobą i tym co cię tak uwiera w życiu. Skupmy się na seksualności, na lękach, które pojawiają się gdy myślisz o swoich zachowaniach seksualnych, których nie akceptujesz. Które zajmują twoją uwagę i pochłaniają energię życiową. Jezusa dalej nie ma w łodzi, a ty robisz to czego nie chcesz, bo zwątpiłeś. Robisz to czego się wstydzisz. Wyciągasz swoje zabawki znudzony nieobecnością Jezusa. Nieczyste myśli, fantazje erotyczne, porno, masturbacja. Nie chcesz tego, wstydzisz się tego, boisz się, jak zwykle ulegasz. Pożądliwość zaczyna zatapiać łódź, jak woda. Tracisz nadzieję, aż w końcu dostrzegasz postać idącą po wodzie w najbardziej nieodpowiednim momencie, kiedy wszystko na widoku, rozgrzebane. Jezus wchodzi do łodzi, a ty gorący i rozpalony żądasz. Nie powiem, że zostałeś przyłapany na gorącym uczynku, bo to nie jest cel Jezusa. Po prostu w łodzi płyną te zachowania i fantazje seksualne, które chciałeś uporządkować, aby przygotować się na spotkanie z Panem Jezusem. Stało się coś innego, strach, przerażenie i wielka niezręczność, kolejne rozczarowanie sobą. I w takim momencie Go spotykasz!!! Pierwszy odruch, strach i przerażenie. Wyobraź sobie, że Jezus siada na twoją łódź życia. Burza zmysłów się uspokaja. On siada naprzeciw Ciebie, patrzysz na Niego, On na Ciebie. Cała zawartość łódki, której się tak boisz i wstydzisz, jawnie i na widoku leży obok Was. Otwarta strona na internecie, twarde porno na ekranie telewizora. Niezadowolenie z życia seksualnego z żoną. Nagość i wyuzdanie oraz towarzyszące temu emocje. Ciągłe jesteś w lęku i zakłopotaniu, skupiony na zawartości łodzi. Jezus jednak spokojny, łagodny bez wyrzutów, skupiony tylko na Tobie. Ty Go tylko interesujesz. A ja mam ochotę uciec. Spalić się ze wstydu. Jak trudno skupić się tylko na Nim „Gdzie twój skarb tam będzie i serce twoje”. Czyżby to wszystko tak pochłaniało i było skarbem, przecież to absurd!!!

Co tak naprawdę jest przeszkodą między mną a Jezusem? Bo przecież nie te rupiecie !!. Posiedźmy sobie w tej sytuacji, uspokajając emocje i wszelkie opory. Okazuje się, że przeszkodą we mnie przed byciem z Jezusem, jest moje „Ego”. Moje „Ego” stworzone przez rodziców, środowiska w których wyrastałem, ale przede wszystkim „Ego”, które sobie stworzyłem, ze swoich oczekiwań i braku akceptacji siebie.

„Ego” „ja idealne”, nieskazitelne, nawet bardzo religijne. Które mówi, że na miłość trzeba zasłużyć, że na bliskość z Jezusem trzeba zapracować, że trzeba się ciągle naprawiać.

Nie jesteś zepsuty, bo wtedy przyznałbyś, że Bóg stwarza wybrakowanego człowieka. Jesteś po prostu człowiekiem, „do końca umiłowanym” po szaleńczą śmierć na krzyżu.

Wracamy do łódki i spróbujmy popatrzeć na życie, na seksualność, nieraz nieuporządkowaną wspólnie z Jezusem. Jego oczami, z miłością, przez duże „M”.

1. Spróbujmy popatrzeć na pornografię z miłością, bez emocji. Poczuj się bezpiecznie.

Przecież jesteś bezpieczny. Nie uciekaj od niczego co się w tobie pojawi, tylko trzymaj się miłości, więzi z Nim, ze swoim Bogiem, który nie potępia tylko zbawia.

Najpierw popatrz na nagość kobiety i mężczyzny, na ciało, które Bóg stworzył. Na kształty, różnice i piękno. Spójrz na miejsca najintymniejsze. Nie bój się, to ciało człowieka stworzone z miłością. Ciało, które też podlega chorobom, kontuzjom i różnym niedyspozycjom. Ciało podlega starzeniu, przemijaniu i zużyciu. Ciało trzeba karmić i o nie dbać.

Pornografia, stosunki seksualne na ekranie na poziomie samego ciała, to bardzo przedmiotowa czynność, która traktuje człowieka jako towar. Ludzie, aktorzy, którzy grają te sceny, udają, aby wywołać u człowieka emocje. To bezduszny przemysł. Ludzie biorący udział w tym biznesie, chcą tylko ciebie wykorzystać i oszukać. Wykorzystują też często aktorów, którzy są ludźmi poranionymi i pogubionymi.

Wchodzimy głębiej, w sferę psychiczną człowieka, w rany braki i krzywdę. Jest to szukanie akceptacji przez tych, którzy to oglądają, ale też przez tych którzy to tworzą.

Czy na pewno ci się to teraz tak podoba? Czy pornografia cię pociąga? Spoglądając realnie na tą rzeczywistość?

Dotykając sfery duchowej, można tu dostrzec wielki głód miłości, głód piękna i Boga. Wydaje się, że Go tam nie ma. On jest wszędzie, szuka, towarzyszy i kocha. Nie zwątp w to, że On jest z tobą i każdym człowiekiem. W każdym człowieku złożył zadatek Siebie. Absolutnie w każdym!!!

2. Popatrzmy teraz z miłością na masturbację, trzymając za rękę Jezusa, aby otworzyć się całkowicie na Jego obecność, w każdej chwili życia, nie pomijając niczego. Postaraj się uciszyć emocje i zobacz najpierw swoje ciało, co ci pasuje a co nie. Przyjmij siebie. Dotknij i zobacz, traktuj swoje ciało z miłością. Bóg stworzył Ciebie tak cudownie. Trochę mięsa i kości i wszystko działa, jest ciepłe. Popatrz i dotknij miejsc intymnych, tak po prostu z miłością.

Później przeanalizuj, jak dochodzi w Tobie do napięć seksualnych. Może to być stres, może lęk. Może wywołała to sytuacja, w której Ci się coś nie udało. Wtedy chcę siebie ukarać masturbacją. Może coś się udało i wtedy chcę siebie nagrodzić. Daj sobie dużo czasu i popatrz z miłością i miłosierdziem na siebie. Daj sobie dużo czasu na podjęcie decyzji, że wyruszysz w drogę na której będziesz chciał uporządkować seksualność. Bądź dla siebie wyrozumiały jak dla swojego dziecka i bądź wdzięczny za najmniejsze dobro względem siebie. Jak wejdziesz w to co dzieje się przez masturbację, to wejdź w tę sytuację i zastanów się czy można rozładować napięcie w inny sposób np. Poprzez wyciszenie i medytacje, albo aktywność fizyczną. Jezus jest z nami, a nie przeciwko nam. Wejźmy na drogę totalnej bliskości i zaufania. Jezus pragnie zażyłości i bliskości. Jeżeli jesteś żonaty, to spróbuj porozmawiać z żoną o swoich problemach, bo w małżeństwie to naprawdę wasze problemy.

3. Fantazje i myśli o zdradzie. Skorzystanie z usługi seksualnej.

Trzeźwo patrząc na taką sytuację, to najpierw pomyśl jakby to wyglądało z kimś kto pracuje, wykonuje swoją usługę i myśli w czasie stosunku co ugotuje na obiad w domu, albo współczuje ci twojej miernoty nie mogąc się już doczekać końca roboty. A ty co? Myślisz, że wykazałbyś się jako mężczyzna? A może najadłbyś się jeszcze więcej wstydu. Pomyśl na zimno i realnie, że może to być nieudane, tak po prostu. Zdrada jest ogromnym obciążeniem moralnym, pozostawia ogromne konsekwencje psychiczne i duchowe. Następuje zerwanie więzi z żoną i z sobą samym. Kiedy nawiązujesz intymną więź z inną kobietą, ryzykujesz zerwanie więzi, z sobą, z żoną i z Bogiem. Chwila przyjemności, która może cię skazać na samotność.

Wyobraź sobie, że korzystasz z sekstelefonu, a po drugiej stronie nie wiesz kto może być. Może kobieta po siedemdziesiątce z wąsem? I co? Taka rzeczywistość i trzeźwe spojrzenie. Jezus jest realistą i prowadzi każdego do odkrycia realnej, szarej rzeczywistości życia. Szatan bazując na emocjach, uatrakcyjnia wszystko w życiu, aby przywiązać do wrażeń, fantazji i wyobrażeń. Lecz pamiętaj, Bóg jest z tobą i możesz się zwrócić do Niego, ze wszystkim co leży w najgłębszych pragnieniach. Intymne więzi są lekarstwem, na intymne rany, lęki i przywiązania.

4. W łodzi też jest Twoje małżeństwo i relacje seksualne.

Właśnie zwykłe więzi na każdej płaszczyźnie, a zwłaszcza seksualności leczą wszelkie rany. Współżycie z żoną jest udane tylko w bliskiej więzi. Właśnie więź pogłębia i urealnia też życie seksualne, które jest aktem dopełniającym codzienną więź między małżonkami. To wielki dar, zmaganie się i trud, owocujący potomstwem, ale także ciągłym pogłębianiem miłości. Rozmawiaj w sposób delikatny o swoich pragnieniach, niekoniecznie po to, aby je spełnić. Po prostu bądź prawdziwy. Dostrzegaj, każde dobro i staranie twojej małżonki. A komplement? Nie jesteś taki wspaniały jak pokazują twoje fantazje i wybujałe „Ego”. Prawdopodobnie jesteś przeciętnikiem i podziękuj, że twoja żona jeszcze jest z tobą, bo to nie lada wyzwanie.

Płyńmy powoli na drugą stronę z Jezusem, uznając swoje słabości. Naśladujmy Go w miłosierdziu. Jezus mówi: "Nie przyszedłem aby świat potępić lecz żeby został zbawiony". Ps. Trzeba też pamiętać i to bardzo mocno o leczeniu zachowań kompulsywnych. I nie wolno tego pominąć. Jak leki to leki, jak psychiatra to psychiatra, jak terapia to terapia. W tym wszystkim jest Pan Jezus. Im bardziej zwyczajnie tym lepiej.

amen